

ŚPIEW ZAMIĄST COACHINGU

KAMERALNY CHÓR POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

Wielu ludzi po podjęciu refleksji nad własnym życiem stwierdza, że pora coś w nim zmienić. Jedni zapisują się na kosztowne zajęcia z coachingu, inni kupują karnet na siłownię, a członkowie Kameralnego Chóru Politechniki Wrocławskiej śpiewają, bo śpiew w ich życiu bardzo wiele zmienia i nie kosztuje wcale.

Kameralny Chór Politechniki Wrocławskiej został utworzony stosunkowo niedawno. Członkowie tej organizacji nie tylko uświetniają inaugurację na niektórych wydziałach, ale także realizują wiele koncertów i projektów, z których największym była opera *Carmen* organizowana z okazji Europejskiej Stolicy Kultury na Stadionie Miejskim. Dzięki temu doświadczeniu chórzyci nauczyli się nie tylko ruchu scenicznego. Panowie mieli okazję przekonać się, że bycie macho jest bardzo męczące i kończy się bólem krzyża, a panie – że zmiana stroju może zupełnie zmienić charakter osoby. Członkostwo zapewnia im nie tylko naukę śpiewu, ale także niezapomniane przygody oraz darmowy life coaching.

CZY ŚPIEWAĆ KAŻDY MOŻE?

W Kameralnym Chórze Politechniki Wrocławskiej śpiewają nie tylko studenci, ale również pracownicy akademicy, absolwenci PWr i osoby niezwiązane z naszą uczelnią. Do organizacji wstąpić może każdy, bez względu na wiek. Prezesem chóru jest dr inż. Wojciech Thomas z Wydziału Informatyki i Zarządzania, który jest najlepszym przykładem na to, że nie należy sugerować się tym, co mówią o naszym głosie inni.

Jego przygoda ze śpiewaniem rozpoczęła się pięć lat temu, kiedy zaczął

mieć problemy z głosem w czasie zajęć na Politechnice Wrocławskiej. Jeden ze studentów polecił mu lekcje śpiewu, skąd został skierowany do organizacji rodzimej, czyli chóru znajdującego się na Politechnice Wrocławskiej – aktualnie już nieistniejącego. Anna Sipak – dyrygent, kierownik artystyczny, jest zachwycona jego głosem. Dlaczego zatem nigdy wcześniej nie śpiewał? Na to pytanie odpowiada

subiektywna rzecz: ktoś może powiedzieć, że ma ładny głos, a ktoś inny brzydki. Możemy to oceniać przy występach solowych. Śpiewanie w zespole ma to do siebie, że każdy głos, czy jest jasny, czy ciemny, chropowaty, czy z chrypą, to wszystko ubarwia brzmienie zespołu, dlatego każdy chór brzmi inaczej – wyjaśnia dyrygentka – Walory głosowe są tu drugorzędne, ale słuch rzeczywiście

trzeba mieć poza tym oczywiście dobrą pamięć i dużo chęci. Trzeba to naprawdę lubić, bo tu nie chodzi o to, żeby stać i śpiewać, ale uzewnętrznic swoje emocje.

Zarówno Ania, jak i Wojtek wspomnieli o różnorodnych teoriach dotyczą-

cych tego, czy każdy może śpiewać. Najpopularniejsza z nich mówi, że 95 proc. populacji ludzkiej rodzi się ze słuchem muzycznym. Okazuje się, że zdecydowana większość osób, które twierdzą, że są w tych nieszczęsnych pięciu procentach nieobdarzonych tą umiejętnością, w rzeczywistości ją ma. Niestety ze słuchem jest jak z mięśniami czy narządami – nieużywane zanikają. Jeśli dziecko nie jest od małego otaczane muzyką, nawet taką z radia, dom jest zupełnie cichy, rodzice nie zabierają pociechy na koncerty, a zajęcia rytmiki czy muzyki w szkołach pozostawiają wiele do życzenia, to ten słuch jest po prostu niewyrobiony, a potencjał zdaje się



FOT. DR. INŻ. WOJCIECH THOMAS

ze śmiechem.

– Znajomi zawsze mi powtarzali, że źle śpiewam i nie powinienem w ogóle tego robić. Zaczęłam śpiewać przez konieczność poprawienia emisji głosu na wykładach. Dopiero na ćwiczeniach muzycznych okazało się, że jakoś mi to wychodzi.

Zgodnie ze słowami piosenki śpiewanej przez Jerzego Stuhra, w Kameralnym Chórze Politechniki Wrocławskiej śpiewać może każdy. Anna Sipak podkreśla, że nie trzeba mieć pięknego głosu; są ważniejsze umiejętności wymagane przy śpiewaniu w chórze.

– Słuch muzyczny jest jedynym niezbędnym składnikiem, ponieważ jeśli chodzi o głos, to jest bardzo

marnować. Umiejętność tę można oczywiście wyćwiczyć, jak bicepsy na siłowni, trzeba tylko chcieć i podjąć nad tym pracę.

Ania opowiada również o chłopaku, który słyszał tylko na jedno ucho, a ponadto miał kiepski słuch muzyczny, lecz ciężką pracą udało mu się zrobić ogromne postępy. Dlatego jeśli chcesz śpiewać, ale twierdzisz, że jesteś w tych pięciu procentach populacji ludzkiej, to przestań się podierać teorią, a przejdź do praktyki i ćwicz, ćwicz, ćwicz, bo poza słuchem istotna jest ciężka praca, zaangażowanie i cierpliwość.

PORA NA PRZESŁUCHANIE!

Kameralny Chór PWR nie organizuje castingów, bowiem uważają oni, że głos jest zbyt delikatnym narzędziem. Przesłuchania odbywają się sam na sam z Anią w poniedziałki i środy o godzinie 18.00 po wcześniejszym umówieniu się. Przesłuchanie zawsze rozpoczyna się od rozmowy: Ania dowiaduje się, czy w przeszłości kandydat miał coś wspólnego z muzyką, czy też jest to jego pierwsze doświadczenie. Jeśli ktoś przedtem gdzieś śpiewał, to powinien posiadać już pewne umiejętności. W innym przypadku często świadczy to o braku zaangażowania.

Po rozmowie wstępnej dyrygentka prosi o wykonanie zadanych przez nią ćwiczeń. Czasami ten etap pomija i zachęca do zaśpiewania ulubionej piosenki. Jak na każdej rozmowie rekrutacyjnej, przesłuchaniu czy castingu, stres jest częstym gościem przychodzącym wraz z kandydatem, dlatego Ania nie skreśla nikogo, jeśli dostrzeże w tej osobie drzemiący potencjał.

– Często, gdy u zainteresowanych widzę ogromny stres, to pomijam ćwiczenia i proszę o zaśpiewanie piosenki, którą lubią, w dowolnym języku. W zeszłym roku przyszła dziewczyna z Białorusi, która bardzo się stresowała – wspomina dyrygentka chóru. – Poprosiłam, by zaprezentowała coś w swoim ojczystym języku. Zaśpiewała przepięknie i to też jest zupełnie inna emocja, kiedy ktoś może po prostu zamknąć oczy, zacząć śpiewać, i nie widzi mnie. Robimy to same, żeby ograniczyć stres związany z występem solo przed całym zespołem, ale też staram się sprawdzać chętnych poprzez ćwiczenia rytmiczne. Często zdarza się, że ktoś ma dobry słuch i potencjał muzyczny, ale

stres powoduje nagle takie zamknięcie, że kandydat nie jest w stanie wydobyc z siebie dźwięku. To wszystko musi iść etapami; czasem dostrzegam u kogoś talent, który w danej chwili nie jest w stanie ujawnić się w tej osobie z powodu stresu, więc raczej jest to dłuższy proces – tłumaczy Ania.

BRAK PEWNOŚCI SIEBIE A ŚPIEW

Początki zawsze bywają trudne... Śpiewanie jest rodzajem wewnętrznego obnażenia się przed grupą, dlatego potrzeba dużo pewności siebie, której brak objawia się cichym śpiewem. Prezes chóru twierdzi, że łatwo wtedy znaleźć się w zamkniętym kręgu.

– Żeby śpiewać dobrze, trzeba się poprawiać, żeby się poprawiać, trzeba się słyszeć, żeby się słyszeć, trzeba śpiewać głośno, a głośno śpiewa się wtedy, kiedy się śpiewa dobrze – tłumaczy. – Jak ktoś zaczyna i uważa, że śpiewa źle, to zwykle śpiewa cicho i to jest taki moment, takie miejsce chyba najtrudniejsze do przejścia, żeby z tego zamkniętego kręgu wyjść. Ludziom zajmuje to różny czas, czasami miesiąc, czasami rok, ale tu nie ma żadnej presji...

Dyrygentka chóru zawsze powtarza nowym chórzystom, zwłaszcza tym, którzy nigdy wcześniej nie śpiewali, żeby mylili się głośno, bo wtedy słyszy błędy i je wyłapuje. Oni natomiast mają okazję się przekonać, że jak się pomylą, to nie jest to problem. Dzięki temu zyskują pewność siebie: zaczynają śpiewać głośno i doskonalią swoje umiejętności, są coraz pewniejsi i się otwierają.

ŚPIEW UCZY SAMOKONTROLI

Ludzie wydają grube pieniądze na wszelkie spotkania coachingowe, szkolenia umiejętności miękkich czy terapie. Członkowie chóru twierdzą jednak, że to wszystko można zastąpić śpiewaniem. Według Wojtka najcenniejszą umiejętnością, jaką można wynieść z chóru, jest umiejętność pełnienia błędów.

– Muzyka rozwija się w czasie, jak leci melodia, nie można się zatrzymać, nie można się poprawić. Podczas programowania można zawsze wyjść na kawę, a w czasie koncertu nie. Każdy musi sobie poradzić z tym, że coś może się nie udać. Nie ma co popadać w czarną rozpacz po koncercie, tylko trzeba się zastanowić, dlaczego tak się stało i co następnym razem zrobić lepiej – wyjaśnia.

Jest to niewątpliwie również nauka

improvizacji oraz umiejętności pracy w grupie, bo w chórze wszystko musi się zgrywać i pasować do siebie.

Jedna z anegdot, które przytacza Ania, mówi o inauguracji na Wydziale Elektrycznym:

– Podczas rozdawania indeksów za każdym razem chór śpiewał *Plurimos annos*. Kiedy już po raz dwudziesty dyrygowałam ten kawałek, basy niespodziewanie zaczęły śpiewać inną melodię, ale wszystko do siebie pasowało – wspomina z uśmiechem Ania. – Chórzyści dopasowują się do zespołu, uczą się słuchać siebie nawzajem, co, jak sądzę, jest ważną umiejętnością społeczną. Słuchać wzajemnie swoich dźwięków jest ok, ale oni słuchają tego, co śpiewają inni, więc później zwracają też uwagę na to, co mówią ludzie. Chór kształtuje umiejętności społeczne, nie tylko więzi – opowiada dyrygentka.

Śpiewając w chórze trzeba bez przerwy kontrolować swój głos, by nie śpiewać za głośno, ale też nie za cicho. Czasami nie jest to łatwe, bo zdarza się, że ktoś ma z natury wysoki wolumen, a ktoś inny wręcz przeciwnie. Dużą rolę wówczas odgrywa samokontrola i dopasowanie się do reszty grupy. To, jaki mamy głos, dużo mówi o naszej osobowości: jeśli mamy z nim problemy, może to oznaczać, że skrywamy w sobie jakieś negatywne emocje. Więcej na ten temat można przeczytać w książce Anety Łastik *Poznaj swój głos*.

PRAWIE JAK RODZINA...

Każdy, kto śpiewa w Kameralnym Chórze Politechniki Wrocławskiej, przyszedł tam z innego powodu, każdy jest zupełnie inną osobowością, a mimo to grupa tych ludzi przyjaźni się. Poza próbami i koncertami wychodzą razem na kręgle czy na pizzę. Szyją wspólnie stroje, a gdy ktoś z chóru „przypadkiem” bierze ślub, to służą oprawą wokalną. Nawet organista przy nich nie zarobi, bo i marsz weselny wyśpiewają, świetnie się przy tym bawiąc. Wszyscy mówią sobie po imieniu; nie ważne, czy są studentami, czy nauczycielami akademickimi. Łączy ich wspólna pasja i wiele wspólnych wspomnień z koncertów.

Zdradzę wam jeszcze na koniec, w tajemnicy, że podobno większość członków Chóru Kameralnego Politechniki Wrocławskiej czyta „Żaka”. Niesamowite, prawda? ■

Magdalena Legendziewicz